

Cenne, bezcenne... bezbronne?

Środa Śląska od połowy lat 80. jest miastem kojarzonym ze spektakularnymi odkryciami archeologicznymi. Seria dwóch głośnych znalezisk z lat 1985 i 1988, określanych mianem „Skarbu Średzkiego”, uzupełniona w roku 2000 kolejnym zespołem precjozów, potwierdza ową wyjątkową właściwość ziemi średzkiej.



Listę tę uzupełniają także dwa zaginione skarby monet średniowiecznych (z okresu przedwojennego). Jednak nie tylko samo miasto obfituje w pamiątki przeszłości. Osadnictwo w pasie nadodrzańskich wydm na północ od Środy intensywnie rozwijało się już od pradziejów. Rzeka zawsze umożliwiała komunikację, zapewniała pożywienie i obronę. Najstarsze zanotowane ślady pobytu człowieka w tym rejonie pochodzą ze środkowej epoki kamienia – mezolitu. Okres szczególnie bujnego osadnictwa przypadł jednak na epokę brązu. Rolnicza ludność kultury łużyckiej zajmowała nowe tereny, zakładała wsie, uprawiała ziemię. Świadectwem ciągłości i intensywności ówczesnego osadnictwa są zachowane do dziś liczne cmentarzyska. Stanowiąc nieocenione źródło wiedzy o przedhistorycznych dziejach, pozwalają wnikać nam w zaginiony świat życia duchowego, wiary i obyczajów ludzi sprzed 3000 lat.

Być może specyficzna aura Środy Śląskiej – miasta historii i skarbów sprawia, że rejon ten od lat przyciąga poszukiwaczy-rabusiów. Problem niszczenia stanowisk archeologicznych jest tu szczególnie znaczący i wymowny. Dzięki wykopaliska i rabunek były jedną z przyczyn, które sprawiły, że po niemal 700 latach ujrzały światło dzienne klejnoty koronne Blanki de Valois. Pełen blasku, choć okaleczony i niekompletny „Skarb Średzki” stanowi do dziś smutne memento. Tym smutniejsze, że refleksja nad stanem ochrony dóbr kultury w kraju nie napawa optymizmem. Narastające w ostatnich latach zagrożenia, a zwłaszcza przestępczość skierowana przeciwko dobrom ruchomym, sprawiają, że mniej istotne jest pytanie, czy w „Skarbie Średzkim” był złoty pas, gdzie są brakujące segmenty korony czy srebrne grosze? W obecnej sytu-

◀ Stup (gmina Środa Śląska).
Wyposażenie grobu „łużyckiego”
w trakcie badań archeologicznych

acji należy raczej zapytać, ile „Skarbów Średzkich” w ciszy i bez czyjejkolwiek wiedzy już stało się łupem „eksploratorów” i zawodowych „poszukiwaczy”. Ile jeszcze bezcennych i bezbronnych zabytków, obiektów i stanowisk zostanie rozszabrowanych i ulegnie zniszczeniu? Czy zagraża nam rosyjski syndrom swoistej transfuzji dziedzictwa narodowego, dokonywanej przez własnych obywateli, masowo wywożących na Zachód przedmioty o wartości historycznej? Skala zagrożeń jest bowiem wciąż niedostatecznie doceniana, zaś tam, gdzie jest – brakuje środków na reakcję. Według statystyki Interpolu, Polska zajmuje w Europie piąte miejsce pod względem liczby przestępstw dokonywanych wobec dóbr kultury. Fakt ten napawa poważnym lękiem, tym większym, gdy towarzyszy mu świadomość, jak niewiele pozostało nam w spadku po burzliwych dziejach. Statystyka jednak swoim niezmiennym zwyczajem fałszuje rzeczywistość, która jest znacznie bardziej dramatyczna. Trudno jest nawet oceniać rozmiar „szarej strefy” nierejestrowanej przestępczości, której polem działania są trudno dostępne stanowiska archeologiczne, ruiny pałaców, dworów, zamków, wiejskie kapliczki, kościółki czy pola bitew. Wiemy tylko o tych przypadkach, które zostały dostrzeżone i zgłoszone. Ginią nie tylko tak spektakularne dzieła jak obraz *Moneta* czy pierwodruki Kopernika. Te stanowią wierzchołek zjawiska, którego drugi krainiec – szerszy i liczniejszy – dostrzec można w chaszcach nadodrzańskich lasów w pobliżu Środy Śląskiej. Ofiarą są tym razem groby „łużyckie”.

Od początku lat 90. tereny wokół miejscowości Słup i Brodno (gm. Środa Śląska) są obiektem regularnej penetracji przez grupy poszukiwaczy-przestępców. Niszczona są na ogromną skalę ciałopalne cmentarzyska z epoki brązu. Groby płytko i gęsto posadowione w piaszczystym, lekkim gruncie, bez większego wysiłku ogołacane są z licznych, dobrze zachowanych naczyń, ozdób i narzędzi. Przemysłowa skala wydobywania zabytków, charakter śladów i zniszczeń świadczą jednoznacznie, iż są to działania zorganizowanych profesjonalistów. Tylko przy użyciu tzw. kujki (stalowego pręta długości około 1,5 m, służącego do sondowania gruntu) są oni w stanie precyzyjnie namierzyć pod ziemią obecność oraz zarys i głębokość grobu. Wydobywane są całe naczynia, zaś szczątki ludzkie wraz z uszkodzonymi zabytkami trafiają, obok puszek po piwie, na hałdę. Zniszczeniu uległy już prze-



▲ Księgnice (gmina Środa Śląska). Widok stanowiska zniszczonego przez poszukiwaczy. Fot. W. Ziółkowski



▲ Ślady „kujki” – techniki poszukiwań stosowanej przez rabusiów. Fot. W. Ziółkowski



▲ Księginice (gmina Środa Śląska). Szczątki ludzkie – zawartość popielnicy wyrzucona przez rabusiów. Fot. W. Ziółkowski



▲ Orzełek ze średzkiej korony Blanki de Valois, odzyskany z rąk prywatnych. Fot. K. Rzeszke

ważące części trzech stanowisk. Na każdym z nich znajdowało się do kilkuset grobów. Proces ten każdego roku postępuje. Bezkarność złodziei jest przerażająca. Nie skutkują doniesienia na policję, a i służby leśne nie wydają się być poruszone stratami w drzewostanie. Podejmowane przez funkcjonariuszy czynności już na wstępie napotykać opór własnej nieświadomości i niechęci. Brak sprawców, niemożność precyzyjnego określenia liczby i wartości materialnej skradzionych przedmiotów, brak bezpośredniego właściciela, wreszcie przekonanie o niskiej społecznej szkodliwości czynu skutecznie gaszą zapał policji w tego rodzaju

działaniach. Dochodzi do upokarzających i tragikomicznych sytuacji, kiedy to archeolog, prowadzący ratownicze badania na cmentarzysku w Słupie, zastaje raniem na swym wykopie ekipę „kolegów po fachu”, którzy bez lęku i zmieszania rozpoczynają swoje „badania”. Ich nieskrępowane wypowiedzi nie pozostawiają cienia wątpliwości. Grupa ta posługuje się fachową literaturą archeologiczną, szuka konkretnych rzeczy, mając niezłą wiedzę merytoryczną, sprzęt i pełną świadomość wartości zabytków, za-

kiego, w miejscowości Księginice (gm. Miękinia). Skala zniszczeń zaskoczyła nawet przywykłych do tego widoku pracowników Muzeum Regionalnego w Środzie Śląskiej. Obfitość i świeżość śladów wskazuje na tegoroczną, „wczesnowiosenną kampanię”. Rozpoczynając sezon, złodzieje oczyścili z zabytków kilkadziesiąt grobów na obszarze około 4 arów. Przed nami całe lato i jesień. Co zastaniemy w tym miejscu za rok? Ile jest takich miejsc w sąsiednich lasach? A ile w całej Polsce?

Jedynym dotychczas możliwym i stosowanym sposobem ratowania tego rodzaju stanowisk są wyprzedzające, ratownicze badania archeologiczne. Chylić należy czoło przed archeologami starającymi się zdążyć przed złodziejami. Jest to jednak sposób równie skuteczny, co strzał z amaty do komara. Seria rabunkowych wykopów w Księginicach dokonana zapewne w ciągu kilku marcowych, słonecznych dni, przełożona na skalę i metodę naukową musiałaby pochłonąć kilka sezonów badawczych, nie wspominając o kosztach. Ratownicze badania prowadzone ze skromnych funduszy Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu przez dr. Radosława Jarysza, z ramienia Muzeum Regionalnego w Środzie Śląskiej, w miejscowościach Słup i Brodno odbywają się w średnim tempie, około 1 ara na sezon. Obszar taki złodzieje niszczą w jeden dzień.

Spoglądając w ciszy i spokojnym półmroku średzkiego skarbcza na bezpieczne już i dumnie połyskujące klejnoty Luksemburgów, pamiętamy o dramatycznych losach ich odkrycia. Ta historia nie powinna się wydarzyć. Z całą pewnością jednak nie powinna się też powtórzyć! Nie jest zatem przypadkiem, że w Muzeum Regionalnym



▲ Zdjęcia dokumentalne z badań. Popielnica i czarka. Fot. R. Jarysz
◀ Grób w trakcie eksploracji archeologicznej. Fot. R. Jarysz

równie tej historycznej, jak i tej wyrażanej w markach niemieckich. Poruszają się swobodnie po całym kraju, wybierając miejsca i epoki, w zależności od zamówienia. Dziś „łuzycę” pod Środą, jutro umy twarzowe na Pomorzu, po drodze rzeźbę z pałacu Richthofenów. Ciekawe, dobre płatne zajęcia. Zapraszają do współpracy...

W marcu 2002 r. służba by konserwatorskie powiadomione zostały o kolejnym miejscu rabunku na terenie powiatu śred-





▲ Grób w trakcie eksploracji archeologicznej.
Fot. R. Jarysz
◀ Zdjęcia dokumentalne z badań.
Naczynie wazowate.
Fot. R. Jarysz

dojrzał projekt ThESAURUS. Praktyczne doświadczenia i solidna determinacja wynikająca z bezsilności sprawiły, że podjęliśmy próbę zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. W wyścigu z przestępcami bowiem oczekiwanie na samoistną, cudowną poprawę jest jeszcze bardziej daremne niż „ratownicze, wyprzedzające badania archeologiczne”. Stan finansów państwa, jak i dotychczasowa pozycja kultury i ochrony zabytków na budżetowej liście rankingowej nie pozostawia złudzeń. Z tej strony nie nadjedzie kawaleria. Program Ochrony Dóbr Kultury ThESAURUS¹ jest próbą wzię-

cia spraw w swoje ręce. Nie wszystko zależy wszak od pieniędzy. Poczucie zdania tylko na siebie i świadomość ograniczeń materialnych określiły sposób myślenia, który stał się podstawą formułowanych postulatów. Naturalną reakcją obronną przed niebezpieczeństwem jest skupienie sił i mobilizacja rezerw. Tym, co może zrobić środowisko ludzi związanych z ochroną dóbr kultury, jest lepsze zorganizowanie wewnętrzne, wykorzystanie istniejących środków, instytucji i mechanizmów prawnych, poprawienie przepływu informacji i ścisła współpraca. Przede wszystkim jednak należy mieć

wolę zmiany. Kiedyś, być może, wreszcie znajdą się pieniądze na ochronę zabytków. Może też się zdarzyć, że nie będą już wówczas potrzebne wielkie kwoty. Niewiele pozostanie nam do ochrony.

W marcu 2002 r., w ramach programu ThESAURUS, doszło do porozumienia władz samorządowych powiatu średzkiego, policji, straży miejskiej, nadleśnictwa, służby konserwatorskiej i Muzeum Regionalnego w sprawie wdrożenia Programu na obszarze powiatu. Uruchomione zostaną cotygodniowe, samochodowe patrole terenowe, regularnie kontrolujące wszystkie obiekty zabytkowe i stanowiska archeologiczne². Mieszany skład zespołu pozwoli na stosowną reakcję w każdej napotkanej sytuacji zagrożenia zabytku. W kwietniu tego roku ruszają specjalistyczne szkolenia dla policji, strażników miejskich i leśnych. Funkcjonariusze zostaną dokładnie poinstruowani o sposobach rozpoznawania przestępstw przeciwko dobrom kultury na swoim terenie. Będą w stanie identyfikować kradzione przedmioty zabytkowe, poznają miejsca i dowiedzą się, dlaczego należy je chronić. W kolejce czeka już 1 500 policjantów województwa dolnośląskiego. Potrzebę przeszkolenia swych funkcjonariuszy wraz z deklaracją przystąpienia do Programu ThESAURUS złożyła Komenda Wojewódzka Policji we Wrocławiu. Powstaje specjalna grupa do działań operacyjnych, złożona z policjantów, celników i muzealników, kontrolująca m.in. giełdy staroci i antykwariaty. We współpracy z Ośrodkiem Ochrony Zbiorów Publicznych w Warszawie, Światową Organizacją Cef i Urzędem Celnym we Wrocławiu przygotowywany jest program ogólnopolskiego systemu konsultacji elektronicznej dla służb celnych. Celnicy, wyposażeni w kamery i aparaty cyfrowe, przysyłając obraz przedmiotu, otrzymywaliby natychmiastowe wsparcie merytoryczne od konsultantów-specjalistów oraz informację z bazy danych o zabytkach skradzionych. Zainteresowanie programem wyraziły, m.in. Ambasada Francji i Komenda Główna Policji. Projekt ma być prezentowany na jesiennej sesji UNESCO w Moskwie. Rośnie w kraju liczba instytucji gotowych do współpracy w ramach ThESAURUSA. Może więc uda się wpłynąć na to, by jedynym wrogiem zabytków w naszym kraju pozostał czas. Nie ludzie. ❖

¹Aktualny tekst programu ThESAURUS wraz z towarzyszącymi dokumentami znajduje się pod adresem internetowym <http://thesaurus.ebot.pl>

²Patrole takie pilotażowo funkcjonowały już na terenie powiatu średzkiego w roku 2000.